

Ruch pogański w Niemczech

liczy obecnie do miliona zwolenników

Poruszony niepokojącymi wieściami o militarnym i zbrojnym niebezpieczeństwie, świat zbyt mało zdaje sobie sprawy z innego jeszcze niebezpieczeństwa, którego źródłem stają się nacjonalistyczne nastroje Niemcy. Hitlerowski „Mein Kampf” stał się dla Niemców nie tylko nowym kodeksem niemieckiej myśli politycznej, ale także nową biblią, na której fanatycy ruchu pragną oprzeć wartość życia, nie cofając się przed uśłowianiem objęcia swymi wpływami nawet dziedzin religii. Stąd powstała idea upaństwowienia zjednoczonych kościołów protestanckich, stała się idea walka z katolicyzmem, stała się idea, jako najbardziej radykalna forma, dążenie do stworzenia religii „stuprocentowo niemieckiej”.

Wyzwanie się chrześcijaństwa i nawrót do pogaństwa nie jest w Niemczech objawem nowym. Istniał już przed przewrót hitlerowski pogański ruch, propagowany przez generała Ludendorffa i jego osławionego małżonka, prawdziwego rozmachu pogaństwo niemieckie nabrało dopiero za rządów Hitlera.

Latem roku ubiegłego odbył się w Eisenach pierwszy walny zjazd pogaństwa, na którym obrano przewodniczącym dr. Wilhelma Hauer, profesora Uniwersytetu w Tybindze. Od tamtego czasu ruch pogański niemiecki poczynił się gwałtownie rozwijać, licząc dziś do miliona zwolenników, głównie w szeregu S. A. i S. S., i staje się tak poważnym, że już nie tylko katolicy, ale i liberalni protestanci zmuszeni są podjąć przeciw niemu gwałtowną walkę.

Czem jest i do czego dąży nowoczesne pogaństwo niemieckie, wyjaśniają świeżo opublikowane zasady, opracowane przez jednego z przywódców ruchu dr. B. Loewę. Ujęte w 25 punktów, brzmią one, w skrócie:

Rozporządzenie

O zaległościach podatkowych będzie w rójce ogłoszone

Jak słychać jeszcze przed świętami Wielkanocnymi ogłoszone będzie rozporządzenie ministra Skarbu o ulgach w zaległościach podatkowych. Rozporządzenie do-

tyg niemieckiego korespondenta londyńskiego „Morning Post”, w uszeregowaniu najbardziej charakterystycznych jak następuje:

„Miano pogańskie nie jest dla nas obelgą, nie zaszczytem. Dumni jesteśmy ze swej wiary niemieckiej, z naszego pogaństwa nordyckiego. Rzym i Palestyna nie są już dla nas miejscami świętymi; znamy jedną tylko ziemię świętą, t. j. Niemcy... Życie daje trzy wielkie moce: walkę, pracę i miłość, a każda z nich w założeniu jest święta. Kochamy walkę, gdyż bowiem walka zginęła w świecie, oznaczałoby to koniec wszelkiej radości żywota... Młodzież niemiecka znajduje dziś moralne podstawy życia nie w Biblii, lecz w poczuciu dziedzictwa narodowego i w wierze w Niemcy. Nie skłaniamy się przed świętami chrześcijańskimi, lecz powrócimy im znowu pogański charakter. Wielkanoc np. jest obchodem czysto niemieckim i nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Natomiast uroczystość św. Duchy wzbudza wątpliwości, którą bowiem my-

śled będzie o Piotrze i jego towarzyszy, gdy płaćto śpiewa a natura stroi się w kwiaty? Dla naszych uroczystości nie potrzebujemy świątyni ani kapłanów. Ojciec rodzinny, przyjaciel, dowódca oddziałów szturmowych albo dostojnik czarnej gwardii lepiej je poprowadzą niż kapłan... Chrześcijańskie obrzędy wprowadzone zostały w dobie późniejszej. Politycznie, społecznie i religijnie związane bractwa niemieckie wprowadziły zapewne w przyszłości zamiast chrześcijańskiego bierzmowania czy konfirmacji wspaniałą uroczystość Trzeciej Rzeszy, podczas której młodzież hitlerowska wstępować będzie do oddziałów szturmowych. Naród niemiecki nie potrzebuje Biblii. Pisarze niemieccy i niemieccy wielcy mówią, jak Fryderyk Wielki, Goethe i Schiller, Heidegger i Nietzsche, nie byli chrześcijanami, a wierzyli w życie, naturę i siłę ducha niemieckiego. Religia chrześcijańska dostała się do Niemiec drogą walki i przyniosła do tego obcego, żydowskiego wyznania.

Delegacja kolejarzy w Ministerstwie Komunikacji

Delegacja pracowników kolejowych interweniowała w Ministerstwie Komunikacji w kilku aktualnych kwestiach pracowniczych.

Domagano się skasowania świadczeń we wszystkich działach służby kolejowej lub też ograniczenia ich do 1 dnia w miesiącu. W odpowiedzi usłyszano, iż sprawa całkowitego zniesienia świadczeń napotyka na trudności ze względu na budżetowe. Min. Komunikacji zdaje jednakże do możliwości ograniczenia redukcji dni pracy.

W opracowaniu znajdują się nowe przepisy, normujące dodatki nośne oraz regulujące sprawę urlopów wypoczynkowych kolejarzy.

W kwestii dodatkowych badań lekarskich emerytów kolejowych i odliczania im dotychczas lat służby z uwagi na poprawę zdrowia, uzyskano zapewnienie, iż Min. Komunikacji nie zamierza przeprowadzać nadal tego rodzaju badań emerytów.

Zaciąg ochotniczy do KOP-u

Korpus Ochrony Pogranicza na podstawie rozporządzenia M. S. Wojsk. przyjmuje ochotników do piechoty, kawalerii i saperów. W roku obecnym zaciąg ochotniczy obejmuje roczniki 1913, 1916 i 1917.

Wprawdzie ochotnik w K. O. P.-ie odbywa w piechocie obowiązkową służbę czynną o pół roku dłużej, niż w wojsku, jednak dalsza służba w K. O. P.-ie daje mu inne przywileje. Korpus Ochrony Pogranicza uzupełnia kadry podoficerów zawodowych w pierwszym rzędzie ochotnikami.

Ochotnik, posiadający wykształcenie techniczne lub inne, może być przydzielony do służby granicznej lub do podoficerów w Bydgoszczy. Specjalne warunki służby granicznej dają możliwość ponadto zdobycia odznak i nagród.

Uposażenie podoficerów w K. O. P.-ie jest lepsze, niż w wojsku, gdyż zawiera t. zw. dodatek graniczny. Już nadterminowy w K. O. P.-ie otrzymuje miesięcznie żołdu 60 zł. 10 gr., nie licząc bezpłatnego mieszkania, umundurowania oraz wyżywienia.

Szczegółowe warunki przyjmowania ochotników do K. O. P.-u można otrzymać w Powiatowych Komendach Uzupełnień, w których także należy składać podania o przyjęcie, do dnia 1-go maja r. b.

Wierzymy w Boga, ale w Boga, który nam obawia się we krwi i świątyni. Wierzymy w zjednoczenie i święte Niemcy pod znakiem swastyki, który to symbol wieści nas będzie w wiecznym boju światła przeciw ciemności, zarówno do żywota jak i pełnej chwali śmierci.

„Morning Post”, omawiając niemiecki ruch pogański pisał, że brak w tej koncepcji sfanatyzowanych hitlerowców nawet poczucia hamoru. Ruch ten byłby komizny, gdyby nie to, że ci derwisze niemieccy, kalecząc zdrowy rozsądek narodu, mogą straszyć straszącymi ranić również i inne narody. Z tem, ponieważ grozi to nam wszystkim, liczyć się trzeba poważnie. (KAP).

Nagrody m. st. Warszawy i Reorganizacja Opieki Społecznej na warsztacie Tymczasowej Rady Miejskiej

W ubiegły wtorek odbyło się plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskiej. Na porządku dziennym znajdowały się dwie ważne sprawy, a mianowicie: statutu nagród; naukowej, artystycznej, literackiej i muzycznej m. st. Warszawy, oraz sprawa podziału stolicy na okręgi i obwodów opiekuńczych, co łączy się z reorganizacją opieki społecznej.

Statut nagród został ujęty w ten sposób, że, poczynając od r. 1935, corocznie przysyła się nagrody za całokształt działalności autora na polu naukowym, artystycznym, literackim i muzycznym. Nagroda nie może być podzielona na części, a zaniechaniem przyznania jej w którymkolwiek roku może nastąpić w wniosku sądu konkursowego w decyzji prezydenta miasta. W wypadku tym przyznanie nagrody przenosi się na rok następny.

W skład sądu konkursowego wchodzi: prezydent miasta lub jego zastępca jako przewodniczący, dwie osoby wybrane przez Radę Miejską spośród jej członków lub spoza jej grona, jeden przedstawiciel Wydziału Oświaty i Kultury oraz trzy imienne zaproszone osoby spośród wybitnych osobistości, zależnie od nagrody mogą być zgłaszane sądowni wyłącznie przez samych sędziów, na piśmie z podaniem motywów. Sąd konkursowy rządzi się specjalnym regulaminem, który m. in. mówi, że uchwały zwykłe zapadają większością głosów obecnych sędziów. Wrazie równości głosów przeważa głos przewodniczącego.

Nagrody m. st. Warszawy mogą być przyznane temu samemu autorowi, nie wcześniej jednak, niż po upływie 8 lat. Wysokość nagród, poczynając od r. 1935, będzie ustalana corocznie przez Zarząd Miejski i wstawiana do budżetu Wydziału Oświaty i Kultury. Ogłoszenie nazwiska laureata nagrody miejskiej nastąpi w dniu 11 listopada każdego roku, w rocznicę odzyskania niepodległości.

Wniosek w życie rozporządzenia Rady Ministrów, wprowadzającego szereg ograniczeń prawnych w obszarze warownym Wilno.

Bez zezwolenia władzy wojewódzkiej zabronione jest wnoszenie nowych budowli oraz usuwanie lub zmianianie istniejących, jako to: budynków mieszkalnych, gospodarczych, przemysłowych i społecznych. Ograniczenie obejmuje również kościoły, dworzec, teatr, szkoły, zakłady lecznicze. Wzbronione jest również bez zgody władzy wojewódzkiej dokonywanie nowych budowli podziemnych lub zmiany istniejących piwnic, tuneli, studzien, zbiorników, sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, sieci telefonicznej lub telegraficznej.

Niepożądana konkurencja lodziarzy włoskich

BYDGOSZCZ, 18.4 (kor. wł.). W tych dniach odbyło się w Bydgoszczy zebranie właścicieli cukieru i kawiarni, na którym rozważano środki walki z lodami włoskimi. Akcja ta łączy się z akcją ogólnopolską cukrowników, którzy starają się bronić przed niepożądaną konkurencją włoską. Cukrownicy oświadczają, że lody, wyrobione przez nich, nie są ani gorsze, ani droższe od włoskich, a działalność właścicieli lodziarzy włoskich przez zatrudnianie obcych fachowców pozbawia zarobków fachowców polskich i posiada charakter niepożądany z punktu widzenia gospodarki narodowej. Zyski z przemysłu i handlu lodziarskiego włoskiego nie pozostają w kraju, gdyż właściele lodziarzy, Włosi, albo

przyjeżdżają do Polski tylko na sezon, względnie po kilku latach z ubieraniem kapitału wyjeżdżają z Polski. U nas, jak i w szeregu innych państw, istnieje przepis o ochronie rynku pracy i rodzinnego przemysłu. Dziwić się należy, że właściciele urzędy przez wydanie Włochom odpowiednich zezwoleń utrudniają przez to egzystencję polskich placówek. W tej sprawie cukrownicy zamierzają złożyć odpowiednią petycję. W związku z powyższym cukrownicy polscy organizują w końcu kwietnia r. b. w Poznaniu ogólnopolski zjazd cukrowników, na którym sprawy konkurencji lodów włoskich będą szeroko rozważane.

Nagrody m. st. Warszawy i Reorganizacja Opieki Społecznej na warsztacie Tymczasowej Rady Miejskiej

W ubiegły wtorek odbyło się plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskiej. Na porządku dziennym znajdowały się dwie ważne sprawy, a mianowicie: statutu nagród; naukowej, artystycznej, literackiej i muzycznej m. st. Warszawy, oraz sprawa podziału stolicy na okręgi i obwodów opiekuńczych, co łączy się z reorganizacją opieki społecznej.

OPIEKA SPOŁECZNA.

Następnie Tymczasowa Rada Miejska zajęła się wnioskiem Wydziału Opieki społecznej, dotyczącym podziału miasta na okręgi opiekuńcze, będące terenem działania opiekunów społecznych. Okręgów opiekuńczych ustanowiono 9. Poza tym przyjęto podział okręgów opiekuńczych na 276 obwodów, z których każdy posiada swego opiekuna.

Na opiekunach społecznych spoczywa obowiązek wykonywania zadań opiekuńczych w powierzonym terenie. Zarządzenie to ma na celu zapewnienie opieki ludności, która tej opieki nie posiada, a także zaradanie braku fachowych pracowników społecznych, zatrudnionych przez gminę, jak i spowodowanie znacznej nieraz odległości od siedziby gminy. Opiekun społeczni nie będą jedynie wykonawcami zadań opiekuńczych, lecz będą raczej ochotnikami współpracownikami ośrodków zdrowia i opieki, ofiarowując swą

pomoc dla sprostania nawału ciążących się zadań. Dlatego też uznano za stosowne, że okręgi opiekuńcze muszą być identyczne z okręgami miejskimi ośrodków zdrowia i opieki. Ponieważ miejskie ośrodki opieki i zdrowia opierają swoją organizację pracy terenowej na podziale okręgu na obwody policyjne, przeto tenże sam podział zastosowano przy organizacji pracy opiekunów obwodowych.

Liczba opiekunów obwodowych określa się więc sama przez się przez liczbę obwodów policyjnych w danym okręgu. Liczba opiekunów obwodowych w każdym okręgu będzie dochodziła do trzydziestu, jest więc dość pokaźna i gdyby praca ich nie była ujęta w pewną organizację, łatwo mogłoby się odbić na niej ujemnie brak jednolitości i porozumienia wzajemnego. Te względy podkrywałyby zakresienie ram organizacyjnych przez wyznaczenie opiekuna okręgowego i nadanie mu roli przewodniczącego i kierownika pracy opiekunów obwodowych powierzonego mu okręgu opiekuńczego.

Ograniczenia prawne na obszarze warownym Wilno

Wniosek w życie rozporządzenia Rady Ministrów, wprowadzającego szereg ograniczeń prawnych w obszarze warownym Wilno.

Bez zezwolenia władzy wojewódzkiej zabronione jest wnoszenie nowych budowli oraz usuwanie lub zmianianie istniejących, jako to: budynków mieszkalnych, gospodarczych, przemysłowych i społecznych. Ograniczenie obejmuje również kościoły, dworzec, teatr, szkoły, zakłady lecznicze. Wzbronione jest również bez zgody władzy wojewódzkiej dokonywanie nowych budowli podziemnych lub zmiany istniejących piwnic, tuneli, studzien, zbiorników, sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, sieci telefonicznej lub telegraficznej.

podziemnej i napowietrznej. Zakładanie nowych albo lub drog w obszarze warownym Wilno odbyć się może tylko za zezwoleniem władzy wojewódzkiej. To samo dotyczy zabudowy i zagospodarowania terenów budowlanych, powodujących trwałą zmianę powierzchni, jak np. kamieniołomy, kopanie gliny lub piasku.

Cudzoziemcy i cudzoziemskie osoby prawne lub posiadające w składzie swych władz członków oraz obywateli polscy skazani za zbrodnie stanu, uzyskać muszą zezwolenie władzy wojewódzkiej na nabycie wszelkich nieruchomości w obszarze warownym Wilno. Wyjątek w tej mierze stanowi jedynie spadkobranie na mocy testamentu lub ustawy.

Na ekranach

Premiery świąteczne

„GOLGOTA”

W KINIE „FILHARMONJA”

Film J. Duviviera, wykonany przez nową, wielką wytwórnię „Ichty-Film”, założoną we Francji i mającą za zadanie produkcję filmów, zgodnych z duchem katolicyzmu, jest już drugą próbą po „Królu Królów” Cecila B. de Mille’a stworzenia misterium religijnego, obrazującego życie i śmierć Chrystusa.

Od „Króla Królów” — „Golgota” różni się zakresem treści — akcja obejmuje ostatni tydzień życia Chrystusa, od Niedzieli Palmowej do Zmartwychwstania, jest przeniesieniem na ekran typowej treści wielkopostnego pasyjnego misterium.

Na ekranie jednak zanika ujmująca prostota pasyjnych widowisk, a to wszystko, co może dać ekran, więc: tumpy statystów, szerokie tło, rozmach jasności — zamieniają liturgię misterium we wspaniały, za wspaniały, fresk historyczny.

To określenie wypacza istotę ujęcia tematu przez reżysera. Duviviera

nie bardzo wiele momentów potrafił realistycznie, tak, jakby chciał ożywić minione wydarzenia z odległej przeszłości. W ten sposób w zasadniczym ujęciu filmu Duviviera nie różni się np. od „Ben Hur’a”, czy „Kleopatry”. W tem tkwi główny błąd.

Realizm prowadzi np. do takich scen, jak scena wypędzania kupców ze świątyni. Przez bramy i podwrota wlekały stada bydła, a na tle wrzaskliwego zamętu, bijatyki, klótni — widnieć postać Chrystusa, smagającego kupców. Przy każdym innym filmie możemy poddać się złudzeniu rzeczywistości. W scenach z życia Chrystusa osiągnięcie złudzenia jest niemożliwe — jest to treść zbyt nam znana, przeżywana zmysłowo, ażeby uwierzyć w akcję, rozgrywającą się na ekranie. Jedyna droga, to oderwanie się od realizmu, zachowanie pewnej hierarchiczności, liturgii — stworzenie raczej obrzędu, niż przedstawięcia. Bliższy był już tego „Król

Królów”, mimo swych liczących wad, Cecil B. de Mille unikał ryzykownego wprowadzania postaci Chrystusa, a kiedy było to już konieczne, unikał otoczyć ją atmosferą poezji. Chrystus Duviviera jest o wiele bardziej uczuciowy. Niekiedy wywołuje to wielkie wrażenie (Chrystus po blazowaniu), ale naogół jest przykre, tembardziej, że aktor głosowo nie jest szczęśliwie dobrany, a francuski dialog (tylko hebrajski!) jest najnieprzyjemniejszą pomyślną. Mimo przygotowania filmu przez stery katolickie, dzieło Meki Pańskiej nie mało po renowacji historyczności — Chrystus z „Króla Królów” jest Bogiem prostaczkiem i dziełem, a Duviviera — ofiarą prześladowań fanatyków.

Filmowi Duviviera nie brak jednak zalet: wjazd Chrystusa do Jeruzolimy, scena u Heroda, zdjecia nieba w czasie burzy w chwili śmierci na krzyżu stoją na b. wysokim poziomie artystycznym. Gdyby to był film o temacie czysto historycznym, można by mu dać jakakolwiek ocenę; tak, jak jest, nie sposób przemilczeć wszystkich zastrzeżeń. Prace Duviviera trzeba krytykować, ale trzeba także i szanować: w rozmachu i w zamierzeniach filmu jest

niewątpliwie niepopolity i na nieprzejętą produkcję stanowi takie wydarzenie, że każdy powinien go obejrzeć.

„MAŁE KOBIETKI”

W KINIE „ŚWIATOWID”

Sfilmowanie popularnej na całym świecie powieści L. Alcott p. t. „Małe kobiety” było niezłym zadaniem. Kto czytał książkę, dla tego dzieło „małych kobietek” są krainą poezji i wspomnień dzieciństwa i film może go rozczarować, kto zaś zna ulubioną powieść dziełki Europy i Ameryki, tego ta bezpretensjonalna historyjka w stylu „Ani z zielonego wzgórza” może znużyć. Powieść jest bez sentymentów; akcja jest właściwie nuda i nie daje wiele sposobności do wydobycia walorów czysto filmowych. Jedyny więc sposób, to ucieśnienie całego eoznu i uroku „Małych Kobietek” w nich samych, a więc obsadzenie ról Józ, Margaret, Elżbi i Amelii przez cztery aktorki, nie tylko światła, ale i najczystszy wdzięk prywaty.

Ponieważ udało się to zrobić, film jest naprawdę przyjemny, ma wiele świeżości, pięknego tona, a są szlachetną tendencją i subtelnością

jęciem zastąpił sobie słuszenie na złoty medal, jakim go nagrodzono.

W kinie „Światowid” towarzyszą mu dobre podprogramy, z których wyróżnia się przedewszystkiem polski film krajoznawczy. Zdaje się, że wielu widzów z podziwem i po raz pierwszy dowiaduje się o wartościach turystycznych niektórych okolic Polski.

„MEŻOWIE DO WYBORU”

W KINIE „RIALTO”

Nowa, dobra komedia obyczajowa zbliżona w typie do takich filmów, jak np. „Imitacja życia”, gdzie o wartości filmu kamedalnego, jakby filmowanego teatru, decyduje konkretnie i efektownie przeprowadzenie akcji, dobiegający dialog i gra artystów. Tutaj trójkę aktorów stanowią: świetna Joan Crawford, Clark Gable i Robert Montgomery. Zespół jest iście koncertowy i z filmu zrobiono majstersztyk gry, ułożony z brzozy i dyskretnego humoru.

„IDZIEMY PO SZCZĘŚCIE”

W KINIE „EUROPA”

Film z La Klapara. Gdyby Kłapę zamienić w kłopot, a jego tonałowy głos tenorowy w tenor, a nie mezo-sopran, to właśnie mie-

libyński film z Grace Moore, świetną śpiewaczką, grającą rolę gwiazdy operowej w nowym programie kina „Europa”. Tradycyjne dawno, t. j. śpiewająca Wenecja, sfilmowana opera (tym razem „Carmen” i „Ritortelli”) przyrządzono wyśmienicie, więc dobrze smakują. Oczywiście, jest to laskotanie podniebienia — film ma cele wyłącznie rozrywkowe. Ponieważ dobrze im służy, można uważać zażenowanie do słuchania Grace Moore, a oglądania jej partnera. Na święta — doskonały program.

„TARZAN NIEPOSKROMIONY”

W KINIE „MAJESTIC”

Kino „Majestic” dało typowy program świąteczny dla młodzieży, z akcją rozgrywaną w lesie i dżungli, z cudowną małpą, słoniem, lwami i bizonami — wogóle z uruchomionym całym zoologiem. Film jest zrobiony mocno bzdurnie, wspaniale prezentuje się tylko sam Tarzan (Buster Crabbe), godnie współzawodniczący z Tarzanem Weissenüllera. Całość przypomina minione czasy dobrych filmów egzotycznych, od kiedy bowiem film przemówił, niechł z Afryki i Indii i zamknął się na cztery spasty w ścianach atelier.